

Światelko w tunelu?

Autor tekstu: **Stanisław Pietrzyk**

Truizmem jest mówić, że sytuacja Stoczni Marynarki Wojennej jest dramatyczna. Tyle już mówiono o zapaści czy agonii, odmieniając to przez wszystkie przypadki, że w zasadzie niewiele można dodać. Tekst ten nie jest próbą dokonania dogłębnej analizy tego stanu rzeczy choćby z tej przyczyny, że zbyt mało jest dostępnych danych i szczegółów działań odnośnie do funkcjonowania tego podmiotu gospodarczego. Słowem — tak jak większość pozostałych, szeregowych obserwatorów obecnego status quo — nie jestem w stanie wskazać winnych i precyzyjnie określić kto (lub co) doprowadził do obecnej sytuacji. Wszelkie dotychczasowe próby uzdrowienia, jak przekształcenie w spółkę (Skarbu Państwa), restrukturyzacja wlekąca się jak flaki z olejem od wielu lat, czy obniżanie kosztów funkcjonowania poprzez redukcję pracowników pomogło tyle, co umarłemu kadzidło. Nie pomogły też takie działania, jak wyprzedaż majątku stoczniowego nie przynoszącego korzyści, nie pomogły biskupie modły w intencji stoczni i stoczniowców (sic!) ani zbiórki funduszy wśród pracowników na witraże do kościoła garnizonowego. Będąc, jak większość, obserwatorem sceny politycznej domyślam się, że SMW (Stocznia Marynarki Wojennej) to jedna z wielu ofiar politycznych rozgrywek i partyjnych rywalizacji na coraz to inne wersje funkcjonowania gospodarki z uwzględnieniem tej, która działa — a przynajmniej powinna — na rzecz obronności kraju. Być może gwoździem do trumny czy, żeby zastąpić to eufemizmem, jakimś pavulonem powodującym zwiotczenie i tak już chorobliwie zwiotczającego organizmu, była decyzja o budowie okrętów wielozadaniowych.

Miały one zastąpić wysłużone jednostki, w niektórych przypadkach stanowiące zabytkowe egzemplarze. Byłyby to lek ratujący „pacjenta” przed niechybnym zejściem. Jak wiadomo „tonący brzytwy się chwytą”. Lek był potrzebny, to nie ulega wątpliwości. Ale czy taki? Marynarkę Wojenną RP i Stocznnię Marynarki Wojennej łączą więzi tak stare, jak historia obu tych podmiotów. I MW i SMW to twory w podeszłym wieku, grubo po osiemdziesiątce więc i więzi takowe, przez co mocno nadgryzione zębem czasu. Z czasów świetności niewiele pozostało oprócz sentymentów i nostalgii no i ewentualnie więzów rodzinnych, które to, jak widać, z pewnością nie pomagają. Najprawdopodobniej umowa między MW i SMW była od samego początku niekorzystna dla Marynarki Wojennej. Jednak machina ruszyła. Nie, nie tak, jak lokomotywa w wierszu Tuwima. Zupełnie odwrotnie. Stocznia przy pomocy niemałych środków przygotowała infrastrukturę odpowiednio do potrzeb realizacji projektu [621 GAWRON](http://pl.wikipedia.org/wiki/Korwety_projektu_621) (http://pl.wikipedia.org/wiki/Korwety_projektu_621). A projekt był ambitny. Koncepcja MEKO A-100 (MEhrzweck — KOmbination) rodem ze stoczni [Blohm Und Voss](http://pl.wikipedia.org/wiki/Blohm_und_Voss_AG) (http://pl.wikipedia.org/wiki/Blohm_und_Voss_AG) w Hamburgu ma niewątpliwe zalety. Po pierwsze obniża koszt produkcji i, ze względu na modułową budowę, umożliwia łatwe dostosowanie konstrukcji do konkretnych potrzeb. Wystarczy wymienić jakiś moduł, a jest to technicznie stosunkowo proste, i ponownie poskładać je niczym klocki lego. Przy tworzeniu dokumentacji czynnie uczestniczyło również biuro konstrukcyjne SMW. No i robota ruszyła. 28. 11. 2001r, w 83 rocznicę powołania Marynarki Wojennej RP, została położona stępka pod pierwszą [korwetę](http://pl.wikipedia.org/wiki/Korweta) (http://pl.wikipedia.org/wiki/Korweta) o „najnowocześniejszej charakterystyce technicznej i bojowej”, jak wtedy głośzono.



Model stoczniowy korwety proj. 621 (typu Gawron) budowanej dla polskiej Marynarki Wojennej, Wikipedia

Pierwszy nit mocujący tabliczkę pamiątkową do stępki kadłuba wbił ówczesny szef Rządu RP Leszek Miller. Kolejne Marek Siwiec (Szef BBN w tamtym czasie), Minister Obrony Narodowej Jerzy Szmajdziński, Dowódca Marynarki Wojennej RP Ryszard Łukasik, Herbert von Nitzsch (Dyrektor Blohm Und Voss), Edward Osowicki (Dyrektor Stoczni Marynarki Wojennej w Gdyni) i jeszcze chyba parę znaczniejszych osób. Paradoksem jest, że mimo takiego „mocnego wejścia” projekt „Gawron” nigdy nie uzyskał statusu programu rządowego. Na skutek ścierania się rozmaitych opcji politycznych zmieniały się wizje na temat kształtu sił zbrojnych, również Marynarki Wojennej. Mimo wielu zwolenników, projekt miał nie mniej przeciwników. Ponieważ z punktu widzenia NATO Bałtyk jest akwenem o niewielkim znaczeniu strategicznym, zwolenników powrotu do „wielkich dni” ubywało. Wśród niektórych nastąpił zwrot o 180 stopni. „Nawróceni” zaczęli podzielać „wiarę” w nieopłacalność tego przedsięwzięcia i z gorliwością neofity poczęli zwalczać własne do niedawna poglądy. Z 7 jednostek w pierwszej wersji na skutek tych „gorących” tarć na górze projekt „stopniał” do 2. Już w tym momencie przestało to być dla SMW opłacalne. Aby zarobić na produkcji prototypowej jednostki, trzeba wyprodukować co najmniej 3, nawet 4. Początkowo wartki (jak na możliwości rządu) strumień papierowych produktów NBP słabł, niczym mikcja osobnika z problemami gruczołu krokowego. Ostatecznie zdecydowano o budowie tylko jednej korwety i tylko wtedy, gdy w budżecie będą na to środki. A wiadomo, że kto długo buduje, ten drogo buduje. To w konsekwencji spowodowało brak płynności finansowej stoczni i problemy z wypłatami dla pracowników.

Po trzech miesiącach uregulowano zaległości finansowe względem załogi z Funduszu Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych, co ja odebrałem jako kroplówkę na podtrzymanie funkcji życiowych, bez pozytywnych rokowań na przyszłość. Ot, takie leczenie paliatywne. Od tej pory do dzisiaj praktycznie pieniądze na wypłaty są, ale sytuacja przypomina pacjenta w śpiączce farmakologicznej po operacji, która była przeprowadzona może nie do końca niepotrzebnie, ale na pewno na pacjencie będącym w stanie wykluczającym jakiegokolwiek gmeranie w trzewiach. W dodatku bez anestezjologa i potrzebnej aparatury do monitorowania stanu pacjenta, z wielokrotną zmianą chirurgów w trakcie operacji. Obecnie Marynarka Wojenna RP boryka się z tymi samymi problemami, co i pozostałe formacje Sił Zbrojnych i wszyscy, którzy zależni są od matki-karmicielki czyli budżetu. A w nim jak zwykle dziura. Pomijając dyskusje, a właściwie dywagacje, na temat potrzeb poszczególnych formacji podległych MON ze względu na specyfikę współczesnego pola walki, na temat tego, co lepsze czy gorsze czy bardziej przydatne faktem jest, że przy pomocy współczesnego arsenału zniszczyć można praktycznie wszystko. Nie ma więc znaczenia, czy to będzie krążownik, niszczyciel czy bączek wędkarski. Nietrafionym jest również argument, że Bałtyk jest zbyt mały, „by mogła się na nim ukryć duża jednostka”, bo przy współczesnych systemach namierzania i lokalizacji nie można się ukryć praktycznie nigdzie. Korweta miała być niewidzialna dla radarów wroga.

Rzeczywistość przeszła najśmielsze oczekiwania — stała się niewidzialna dla wszystkich. Sytuacja tej „najdroższej motorówki”, jak to określili dziennikarze (o nich trochę na końcu), odzwierciedla obecną sytuację Stoczni Marynarki Wojennej. I jedno i drugie traktowane jest po macoszemu z tą różnicą, że to pierwsze odstawiono definitywnie od matczynej piersi i szuka się ewentualnego nabywcy (zapewne za psi pieniądź, o ile w ogóle ktoś zaadoptuje takie ułomne, nie w pełni ukształtowane niemowlę), co nie będzie łatwe choćby ze względu na interes firm, których produkty zostały zamontowane na tej nieszczęsnej jednostce. Chodzi między innymi o system napędowy włoskiej firmy Avio (turbina gazowa LM 2500) i silniki wysokoprężne niemieckiej firmy MTU i jeszcze sporo innych elementów upakowanych w kadłubie.

Może i rząd (poprzednie również) ma jakieś konkretne wizje kształtu sił zbrojnych, może nawet i dobre. Ale widząc, jak trwoni publiczne pieniądze, jak niepoważnie i lekceważąco traktuje inwestycje no i w końcu — jak beztrąsko zmienia priorytety zastanawiam się, czy w przypadku ewentualnego zagrożenia nie powtórzy się sytuacja z 1939r, kiedy to propaganda wymachiwała szabelką, że „nie odda guzika...”, że „nikt nam nie zrobi nic...”. A jak wiadomo historia lubi się powtarzać. Ale kapelanów ci u nas dostatek. A i modlitewników mnóstwo. Można w nich umieścić „modlitwy szturmowe służące porażeniu nieprzyjaciela”, jak niegdyś, „kiedy brakowało karabinów i armat” (D. Łukasiewicz, „Niemieckie psy i polskie świny”, s 196-197). Warto zapoznać się, póki czas, z treścią owych zaklęć, by szybciej przyswoić je sobie „Kiedy przyjdą podpalić dom...” . A oto i owa modlitwa-zaklęcie: „Przepuść strach, bojaźń i wstyd na nieprzyjacioły nasze, niech pierzchną i uciekają przed nami jak ustępuje dym przed wiatrem, wosk przed ogniem, tak niech się rozproszą nieprzyjaciele Ojczyzny naszej” (ibidem). Sytuację stoczni obserwuję już od ponad ćwierćwiecza „od środka”, więc z pewnością moja ocena będzie mniej obiektywna niż byłaby, gdybym miał „podgląd” z szerszej perspektywy. A najładniej z góry.

Obecnie SMW przypomina mi starą, zardzewiałą krypę, dumnie kiedyś nazywaną okrętem, która dawno temu wpłynęła na mieliznę. Załoga w te i wewte przemieszcza balast, zamiast wyrzucić go za burtę. Na dodatek nikt nie wie dokąd ewentualnie mogliby popłynąć. Jeszcze stosunkowo niedawno przyszłość SMW malowano w ciepłych kolorach. Z czasem ciemność jąła wypierać żywe barwy i ostało się jeno światełko w tunelu. I nie wiadomo, czy na końcu jest świetlana przyszłość, czy to nadjeżdża pociąg z przeciwka. A może to intruzja REM wzbudzona podczas resuscytacji, wzmożona aktywnością układu limbicznego?

No i na koniec trochę o tych wspomnianych dziennikarzach. Nazywanie „statkami” okrętów wojennych, co niestety często się zdarza nawet wśród dziennikarzy z Wybrzeża, nienajlepiej świadczy o samych dziennikarzach, że o deprecjacji wspomnianych jednostek nie wspomnę i słów oburzonych wilków morskich nie przytoczę. To jedno. Drugie to rzetelność dziennikarska. Prezentując w środkach masowego przekazu fotografie lub migawki filmowe kadłuba z „przyklejoną metką” 400 mln PLN manipuluje się opinią publiczną, pokazując jakie kwoty wydaje się na trochę blachy, jak twierdzi wielu. Bo ilu wśród odbiorców tego medialnego, fałszywego przekazu wie, co znajduje się pod tą blachą? Ilu wie, że współczesne okręty wojenne to produkty zaawansowanej i wyrafinowanej myśli technicznej, naszpikowane elektroniką na najwyższym poziomie? Kiedyś mawiano, że różnica pomiędzy dobrym a złym dziennikarzem polega na tym, że zły mówi co wie, a dobry wie co mówi. Ale najgorszy gatunek dziennikarza to taki, który mówi co wie, mając świadomość, że to nieprawda.

Stanisław Pietrzyk

Ur. 1954. Malarz, działacz polityczny z Trójmiasta.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 20-03-2012)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7869) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7869>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl